Nr. 226

We Lwowie Środa dnia 16 Sierpnia 1893.

Rok XXVI

W Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam. 58. rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niezawisłość urzędnika.

(*Uwagi zawsze „na czasie."*)

Lwów 15. sierpnia.

W najświeższych wypadkach politycznych — czytamy w naczelnym artykule ostatniego numeru *Gazety urzędniczej* — znaleźć można bardzo pouczające wskazówki co do wadliwych urządzeń instytucji urzędniczej w rozmaitych państwach. To, co odsłonił we Francji skandal panamski, a co zaszło w Serbji po zamachu kwietniowym, powinno służyć za przestrogę innym państwom, jeśli one pragną mieć dzielny, nienaganny korpus urzędniczy. W historji osławionego krachu „kanałowego" odegrała niepoślednią rolę sprzedajność urzędników francuskich, którzy brali kubany w lewo i w prawo, w dzień i w nocy, na morzu i na lądzie. Ohydny zaprawdę widok — to stado niesumiennych wyzyskiwaczy, osłoniętych płaszczykiem powagi urzędowej, a drących niemiłosiernie łyko ze społeczeństwa, którego wiernymi sługami być powinni. Ale nie potępiajmy ich tak bezwzględnie. Ludzie są ludźmi. Niepewny swego jutra, urzędnik francuski, stara się zawczasu uciułać jaką taką fortunkę, by wyrzucony ni stąd ni zowąd z biura, nie znalazł się w położeniu bez wyjścia. Oto są skutki poddawania personalu urzędniczego pod kapryśne swowolności polityki. We Francji co parę miesięcy zmienia się gabinet, a każdy nowy minister widzi w urzędnikach, jakich zastał, przeważnie swych wrogów; otacza się więc swojemi kreaturami, które w rezultacie ten sam los ma spotkać, co poprzedników. Jak musi funkcjonować maszyna w takich warunkach — odgadnąć łatwo.

Przykład zaś Francji zbyt gorąco wzięła sobie do serca młodziuchna Serbja, poczynająca dopiero stawiać kroki na polu dziejowem. Kiedy dnia 13. kwietnia król, upełnoletniając się, wszedł z izby szkolnej przeszedł do sali tronowej, a w gabinecie miejsca aresztowanych ministrów liberalnych zajęli reprezentanci kierunku radykalnego, uważali nowi władcy za stosowne jednym zamachem pióra usunąć wszystkich dotychczasowych prefektów i zastąpić ich swymi poplecznikami. Nietrudno wyobrazić sobie, co tam w prefekturach działo sie i dzieje się dotąd, ile trzeba będzie czasu, by nowicjusze dokładnie poznali swe agendy, a jest nadzieja, że ledwie je poznają, pójdą w „duraki" razem z całym radykalizmem, równie sztucznie kierującym nawą państwa serbskiego, jak kierowali nią swego czasu liberali.

Są to fakta jaskrawe i dla tego je przypominamy; ale nie samej jaskrawości wystrzegać się powinno państwo wobec urzędników, aby ich zjednać dla dobra służby publicznej. Kierunki polityczne to wartki strumień, zapędzający się z tą samą szybkością raz w prawo, raz w lewo; stan urzędniczy zaś należy obwarować granitowym wałem, by żadna fluktuacja polityczna nie ruszyła go z posad. Państwo bowiem, jako państwo, pozostaje niezmienionem, pomimo zmiany form politycznych, a wyrazem idei państwowej w znaczeniu czynnem jest przedewszystkiem urzędnik.

U nas, oczywiście, stosunki pod tym względem przedstawiają się znacznie lepiej, niżeli n. p. we Francji lub Serbji. Niemniej jednak emancypacja urzędnika z pod niespodzianek natury politycznej nie dokonała się jeszcze w tych rozmiarach, które nakazuje interes państwowy. Szczegółowo podnosić wadliwości dzisiejszego ustroju urzędniczego we wspomnianym zakresie byłoby rzeczą zbyteczną. Każdy z nas wie doskonale, jak ważnym nieraz czynnikiem karjery bywa u nas manifestowanie solidarności urzędnika z prądami w danej chwili górującymi i jaką naodwrót kulą u nóg cięży innym choćby tylko podejrzenie o uleganie hasłom niesympatycznym już nie dla rządu, ale dla pewnych figur, niekiedy nawet niezbyt wysokich. Tym sposobem osłabia się przedewszystkiem powagę stanu, traktuje się bowiem urzędnika tak, jakgdyby miał przechować w sobie średniowieczną *„Leibeigenschaft,"* — w następstwie zaś zniechęca się społeczeństwo do niego, a jego do rządu.

Piękne słówka, złudne zapewnienia sfer decydujących nic tu nie pomogą. By uniknąć dezorganizacji, która w innych państwach ogarnęła stan urzędniczy, potrzeba z całą powagą zabrać się do dzieła i niedwuznacznie postawić zasadę niezależności urzędnika od wszystkiego, co z interesami służby w najściślejszem tego słowa znaczeniu nie jest wspólnem. I oto stajemy znowu u konkluzji, która tylekrotnie pióro nasze w ruch wprawiała. Nadanie pragmatyki, ściśle określającej obowiązki urzędnika, ale też równie ściśle gwarantującej jego przywileje — jest postulatem nieodzownym i jest kwestją piekącą, bo co dzisiaj dałoby się bez trudu uzyskać tym sposobem, może być później rzeczą wprost niemożliwą do osiągnięcia.

„Dokąd z naszymi synami?"

Z podziwu godną wytrwałością i męskością broni się ludność polska na Szląsku sama, jak może, przed wynarodowieniem, choć sprostać zadaniu nie jest w stanie. Grożące jej niebezpieczeństwo przypomina patrjotyczny *Rolnik Szląski*, wychodzący w Nawsi. W ostatnim numerze tego pisemka ludowego znajdujemy pouczający artykuł p. t.: „Dokąd z naszymi synami?" Redakcja przypomina rodzicom, aby dzieci swoich nie „kierowali" na zwykłych „zjadaczy chleba", lecz na obrońców uciśnionego ludu polskiego i piastunów idei polskiej. Ten kierunek nadać winna rodzina młodzieży szląskiej, bo szkoła działa w duchu wręcz przeciwnym. „Nasze szkoły średnie — pisze *Rolnik* — niemczą nam nasze dzieci, czynią cudzemi. One je niemczą przez to, że nie uczą ich ojczystego języka, że im tylko cudze wychwalają, że nie pielęgnują w nich miłości do swego narodu. W każdym narodzie i społeczeństwie szkoły są największą dźwignią społeczeństwa, u nas przeciwnie, szkoły są najprzedniejszym zakładem do naszej zagłady i do naszego wytępienia, warsztatem, przerabiającym naszą młodzież na wrogów swej narodowości. Jednostkom służą szkoły te do otrzymania kawałka chleba, do nabycia oświaty i nauki, ale lud cały zubożają one codziennie, wyrywając mu najlepsze siły intelektualne i moralne.

Dla tego musimy się starać o polskie szkoły średnie. Abyśmy je osiągnęli, musimy ponosić wszelkie możliwe ofiary. Inaczej będzie nam panował dziś Niemiec, jutro Czech, a my będziemy odwiecznem, od wszystkich wzgardzonem pomiotłem w naszym kraju. Wreszcie musimy, szczególnie póki szkół średnich nie mamy, synów naszych wysyłać do polskich szkół wyższych i fachowych. Mamy polskie szkoły rolnicze, handlowe, przemysłowe, polską wszechnicę, polską technikę i t. d., pocóż nam syny nasze wysyłać tylko do szkół niemieckich? Tam synowie nasi odetchną świeższem powietrzem narodowem, krew polska w nich się odezwie, nauczą się języka swego ojczystego, odrodzą się narodowo i przyjdą do poczucia obowiązku swego względem własnego ludu i narodu. Tam im także w wielu innych względach lepiej będzie, niż w szkołach niemieckich, bo tam wszystkim naszym sprzyjają nie tylko słowami, ale ich usilnie wspierają. A nawet o chleb i posadę we wielu kierunkach łatwiej im będzie przy dokładnej znajomości języków swojego i niemieckiego.

Odzywamy się więc do rodziców, mających synów, co pokończyli szkoły średnie, lub opuszczają takowe, aby ich wysłali do szkół fachowych, żeby ich dawali do polskich zakładów, wysłali do polskich szkół. Przestańmy raz być samobójcami, zabijającymi i krzywdzącymi nasz własny lud. Szczególną uwagę rodziców zwracamy na szkoły handlowe i przemysłowe. Poleca się zaś iść na odnośne szkoły do Krakowa, bo znając język niemiecki z tutejszych szkół, a wyuczywszy się dobrze po polsku, chłopak taki ma na wszystkie strony otwartą drogę, a przedewszystkiem nie przepada dla swego ludu i narodu, lecz stanie się jego użytecznym członkiem i godnym synem".

Z prawdziwem uznaniem dla kresowych działaczy naszych odczytuje się te pełne godności i zrozumienia narodowego słowa. Pamiętajmyż, abyśmy nie zawiedli zaufania, z jakiem zwracają się do nas rodacy nasi ze Szlązka i aby młodzież szląska, przybywająca do naszych zakładów naukowych, znalazła istotnie to, czego tu szuka: wychowanie narodowe i gruntowne wykształcenie fachowe.

Powódź.

Z okazji strasznych klęsk powodziowych zamieszcza *Nowa Reforma* parę uwag trafnych, które tutaj przytaczamy: „Najdotkliwsze straty poniosła przy tej sposobności najbiedniejsza ludność kraju górale, duszą i ciałem, niewolniczo — rzec można — przywiązani do ojczystej gleby, choć często na niej przymierać muszą głodem. Teraźniejsza klęska elementarna będzie dla nich ciosem strasznym, jeśli się zważy, że prawie wszystkie plony stały jeszcze w polu i padły ofiarą katastrofy. Ale i niżej położone grunta niemniej ucierpiały, straty w tych okolicach będą bardzo dotkliwe, gdyż w ogóle tego roku żniwa znacznie się opóźniły. Stoimy więc znowu wobec katastrofy, rujnującej ludność rolniczą naszego kraju — tę ludność, na którą najwięcej zwykło się nakładać ciężarów, a której dobrobyt u nas stanowi podstawę ekonomicznych stosunków. Katastrofa ta jednak niechybnie nie byłaby sprawiła takiego spustoszenia, gdyby regulacja, a właściwie obwałowanie rzek i potoków górskich nie było dotąd *pium desiderium*, za którego spełnieniem od lat tylu wzdycha Sejm i kruszą kopie mowcy Koła polskiego we Wiedniu. Żeby już nic więcej, to koszta rekonstrukcji zrujnowanych dróg i zrywanych rok rocznie mostów opłaciłyby sowicie nakład, wyłożony na przeprowadzenie regulacji i obwałowania rzek górskich; cóż dopiero mówić o wartości płodów rolniczych, inwentarza żywego i martwego, budynków wreszcie, które ulegają zniszczeniu, narażając nietylko skarb państwa i kraju na utratę podatków, lecz zmuszając, ten ostatni zwłaszcza, do dawania zasiłków.

Najnowsza klęska wylewu, której rozmiarów nawet w tej chwili obliczyć nie możemy, powinna przypomnieć Sejmowi i Kołu polskiemu konieczność dokonania dzieła i zmuszenia rządu, aby w tegoż spełnieniu wziął rzetelny udział. Tymczasem zaś pospieszyć należy z najspieszniejszą dla powodzian pomocą i podjąć akcję ratunkową z męską energią. Spodziewamy się, że miejscowe władze polityczne i autonomiczne, w okolicach, powodzią dotkniętych, współzawodniczyć ze sobą będą w niesieniu nieszczęśliwym pierwszej pomocy. Na tem jednak nie koniec. Akcja ratunkowa przybrać powinna szersze rozmiary, powinien w niej wziąć udział kraj cały, a pospieszyć przedewszystkiem z wydatnym zasiłkiem narzecz skarb państwa, bo on tutaj przez odmawianie koniecznych subsydjów na obwałowanie rzek, dźwiga przeważnie odpowiedzialność za rozmaite klęski."

Smutne echo ostatniej klęski, jaka kraj nasz nieszczęsny dotknęła, zdaje się, nie przebrzmi w krótkim czasie. Oto, co w dalszym ciągu tych rozpaczliwych relacyj donoszą nam korespondenci nasi z prowincji:

Stryj 14. sierpnia. Woda, która wczoraj tj. 13. bm. po południu podnosić się zaczęła, nad wieczorem znowu opadła, za czem i otucha wstąpiła w mieszkańców przedmieść nadrzecznych.

Dziś rano opad wody jest już znaczny, lecz przez to samo, występują coraz bardziej na jaw spustoszenia, przez powódź poczynione. Wszędzie smutny i przykry widok okazuje się oczom...

„Olszyna", ogrody warzywne przy ulicach: Krzywej i Bolechowskiej, jakoteż pola pobliskie pozamulane zupełnie; targowica, Ryń i małe błonia przemienione w jedno wielkie bagnisko, po którem gęsto rozrzucone leżą szczątki chałup, belki, kloce i sprzęty domowe. Z Łęgów, Marcinówki i tartaku br. Grödla, woda nie ustąpiła dotychczas, szkody zaś w warstatach tartaku wyrządzone, są tego rodzaju, że zapewne kilku tygodni będzie potrzeba, ażeby roboty w tych warstatach na nowo podjęte być mogły. Tymczasem kilkuset robotników pozostanie bez zarobku i chleba.

Wał ziemny tak zwany Cappa, który wezbrana rzeka na szerokości piętnastu metrów rozerwała, został swego czasu przez rząd dla ochrony miasta wzniesiony i pozostaje do teraz pod nadzorem państwowym. Wątpić też nie należy, że odnośne władze zajmą się natychmiast i jaknajenergiczniej naprawą tego wału, tembardziej, iż w razie przeciwnym przy najbliższym wylewie, zagrażać będzie, już nie przedmieściom nadrzecznym, ale całemu miastu poważne niebezpieczeństwo!...

Dlatego też, pomimo iż wody opadły obecnie, obawa o przyszłość zawisła, jak zmora, nad wszystkimi mieszkańcami Stryja.

Do obawy tej, dołącza się jeszcze rozgoryczenie przeciw zarządowi kolei państwowych, albowiem nikt tutaj nie wątpi (i jest to zresztą rzeczą urzędownie stwierdzoną), że przyczyną klęsk, jakie miasto Stryj wskutek częstych powodzi ponosi, jest w znacznej mierze wadliwa budowa toru kolejowego Stryj-Ławoczne, której to wadliwości wspomniany zarząd pomimo kilkakrotnych petycyj i przedstawień ze strony magistratu stryjskiego, ani myśli usunąć!

Mianowicie, tor kolejowy na przestrzeni Stryj-Lubieńce, podnosząc się ciągle pod górę, biegnie wzdłuż stoku znacznej pochyłości, wskutek czego tor ten, stanowi rodzaj tamy dla naturalnego odpływu wody, spadającej podczas deszczów strumieniami ze wzgórz przyległych. Gdy zaś na przestrzeni Stryj—Lubieńce tylko kilka i to nic nieznaczących, bo metrowych zaledwie, znajduje się przepustów, tedy cała owa nagromadzona, a odpływu niemająca masa wody, stacza się wzdłuż toru w dolinę, a wydostawszy się dopiero pod samem miastem przez obszerny przepust na wolę, wzbiera w dwójnasób rzekę i zatapia wszystko na około.

Interweniujący przy budowie kolei Stryj—Ławoczne członek Wydziału krajowego zastrzegł się już wówczas, że w razie, gdyby wskutek jakichkolwiek wad w budowie okoliczne miejscowości narażone być miały na klęski wskutek powodzi, kolej będzie obowiązaną wady te usunąć.

Kolej warunek ów przyjęła, lecz — jak już powiedziono — ani myśli o jego dotrzymaniu...

Cała też nadzieja obecnie w tem, że Wydział krajowy, który dba o dobro kraju i dbać powinien, nie pozwoli na kultywowanie — choć w tym jednym kierunku! — zaprowadzonego przez kolej państwową *Spaarsystemu*, i poczyni energiczne kroki, celem zabezpieczenia bytu i mienia nieszczęśliwego miasta!

Marjampol 13. sierpnia. Dniestr wylał po raz drugi a woda tylko cokolwiek mniejsza, jak przy powodzi czerwcowej lecz za to szkody podwójne, albowiem obecnie zabiera nietylko kopice siana, kopy i snopy zboża, ale nadto zamula powtórnie to, co ziemianin z wysiłkiem nadmiernym uprawił na nowo w czerwcu po pierwszej powodzi, bądź to wyką, prosem, hreczką, chcąc ratować siebie i swe bydełko od głodu. Dodajmy, że w wielu gminach jeszcze dotąd szkody pierwszej powodzi nie badano dla odpisu podatku.

Z Jasła donoszą: Wisłoka, Ropa, Jasiołka, Wisłok wylały na przestrzeniach dotychczas od powodzi wolnych. Tysiąc kóp zboża uniosły fale tych rzek. Sprzęty domowe, części zabudowań, materjał budowlany unosiła woda. Ludzie zrozpaczeni w wielu miejscach ledwie z życiem uchodzili z zagród swoich, gdyż w nocy na sobotę dostawała się woda do domostw oknami. Ludność wiejska starała się ostatkiem sił, brodząc po pas w wodzie, wyłapywać zboże w snopach z pól zalanych. Woda ustępuje powoli z pól i zostawiła masę szutru, piasku i namułu. Ogrody w niżej położonych częściach miasta Jasła zniszczone, płoty i parkany uniosła woda. Ludność załamuje ręce, patrząc w ponury obraz przyszłości, gdyż zbiory w niżej położonych okolicach zupełnie stracone.

Z Jaworowa donoszą: Gwałtowne oberwanie chmury, połączone z grzmotami i piorunami nawiedziło wieś Szkło w powiecie jaworowskim. Horyzont wyglądał jak jedna wielka łuna pożarna. Piorun uderzył w chatę włościanina H. i zabił go na miejscu, drugiego zaś parobka silnie poraził. Nie dość na tem, spiętrzone bałwany wody rozerwały groblę i śluzy kilkudziesięcio morgowego stawu w Szkle, własność p. Białobrzeskiego, uniosły kolosalną ilość ryb silnie zarybionego stawu. Woda rozlawszy się na kilometrowej przestrzeni, unosiła na swych falach zboże, zamulając grubą warstwą piasku i drzew na niżej położonych gruntach i ogrodach wszystkie plony stojące na pniu. Równocześnie wyrwała woda w Czołyniach (wł. hr. Szeptyckiego) wielki dość staw, również zarybiony i zamuliła na wielkiej przestrzeni plony gminy m. Jaworowa robiąc również wielkie szkody w nowowybudowanym gościńcu prowiz. z Jaworowa do Sądowej-Wiszni. Prawie cały powiat jaworowski silnie ucierpiał.

Z Warszawy donoszą 12. bm. o katastrofie, jaka zaszła na kolei nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Kowel i Maciejów w nocy na 12. bm. W tamtych okolicach i w gubernji wołyńskiej szalała straszliwa burza w połączeniu z kanonadą piorunów i niezwykłą ulewą. Przypuszczać należy, że oberwała się chmura w pobliżu linji kolei nadwiślańskiej, albowiem pomiędzy Maciejowem a Kowlem na przestrzeni kilku wiorst, plant i mosty mniejsze zostały podmyte i zrujnowane, a co za tem idzie, komunikacja i ruch pociągów pomiędzy godz. 1. a 2. w nocy — był to pocztowy, wysłany z warszawy wczoraj o godz. 3. m. 35. po południu. Nocny pociąg, pocztowy, wychodzący z Warszawy przed północą, już do Kowla nie doszedł. Stoi od rana zatrzymany na jednej ze stacyj pośrednich przed Maciejowem. Prawdopodobnie ruch prawidłowy pociągów przywrócony będzie dopiero w poniedziałek 14. bm.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Środa 16. sierpnia.
Teatr letni: „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Trzeci gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski przejechał onegdaj rano przez Kraków w powrocie ze Lwowa i udał się do Zakopanego, skąd dzisiaj, tj. 16. bm. powrócić ma przez Kraków do Wiednia.

Nekrologja. Apolonja Witwicka, wdowa po artyście malarzu, zmarła w Krakowie. — Dr. Leon Uszczanowski, zmarł w Starym Konstantynie. Pozostawił mnóstwo prac z zakresu nauk przyrodniczych w rękopisach, które zamierzał wydać, ale brak środków materjalnych stanął temu na przeszkodzie. Prace te przedstawione będą przez rodzinę dla oceny jednej z instytucyj naukowych w kraju, lub też zagranicą.

Kalendarz. Środa (16.): Rocha wyz. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 7. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich. Myśl połączenia w jeden związek wszystkich krajowych Towarzystw muzycznych i śpiewackich, oddawna już w świecie naszym muzycznym za nader ważną uznana, została przez lwowskie Towarzystwo muzyczne podjętą, opracowaną i wszystkim instytucjom muzycznym krajowym w następującej odezwie zakomunikowaną:

„Wiadomo powszechnie, że muzyka i śpiew stanowią potęgę, wnikającą głęboko w żywot całego społeczeństwa. Kto tę potęgę rozumie, ten umie się z nią liczyć i wie, jak jej użyć. Oceniły to już dawno inne narody, tworząc z niej silny czynnik wychowania — środek, prowadzący do najszlachetniejszych celów życia. I u nas rozpoczęło się już objawiać dążenie do rozwoju jej na gruncie czysto narodowym, a wznoszenie pieśni ludowej do wyżyn sztuki, niejednokrotnie już przyświecało muzykom naszym, jako cel pełen donioslego znaczenia.

Aby jednakże rozpoczętym już dążeniam tym nadać istotną siłę, która zdolną będzie rozpowszechnić zamiłowanie do sztuki narodowej, usunąć wszystko, co ją profanuje, podnieść ją i uczynić z niej potrzebę swojską, codzienną, która życie uprzyjemnia i uszlachetnia, niedość jest w odosobieniu dla niej pracować — należy działać wspólnie i jednomyślnie. Działanie zaś takie możliwem jest tylko przy zespoleniu wszystkich muzyków naszych zawodowych, wszelkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich, tudzież kół amatorskich — w jedno działo.

W tym też celu proponujemy utworzenie „Pierwszego Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich", którego zadanie i ustrój w dołączonym projekcie statutu są rozwinięte, upraszamy też równocześnie wszystkich muzyków i Towarzystwa. muzykę uprawiające, ażeby myśl utworzenia Związku raczyli jaknajgoręcej popierać.

Tylko wspólnemi siłami roztrząsać będzie można skutecznie warunki rozwoju muzyki w kraju, nadawać jej właściwy kierunek, wywoływać kompozycje wyższej wartości, urządzać na zjazdach wielkie produkcje muzyczne i wydawać pismo, muzyce poświęcone.

Tylko przy wspólnych usiłowaniach pomódz będzie można tym, którzy poświęciwszy swe życie sztuce znachodzą się nieraz u schyłku swych lat wśród nader przykrych warunków życia. W tym to celu powzięliśmy myśl zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów muzyków", która na pierwszym zjeździe delegatów będzie przedmiotem obrad.

Takiemi zamiarami ożywieni i pełni wiary, że służymy zdrowej i pożytecznej myśli, zapraszamy wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie i ruskie, do jak najliczniejszego przystąpienia do „Związku." Upraszamy też o wybór delegatów i wysłanie tychże na pierwszy zjazd delegatów, który odbędzie się we Lwowie d. 24. września br. o godz. 11. w sali gal. Towarzystwa muzycznego.

Pierwszy ogólny zjazd wszystkich Towarzystw, odbędzie się w roku przyszłym podczas bytności cesarza we Lwowie.

Wszystkie Towarzystwa raczą przynajmniej na dni 14 przez 24 września podać nazwiska swych delegatów pod adresem „Gal. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, gmach teatralny." *Dr. Jan Czajkowski*, prezes gal. Tow. muzycznego. *Rudolf Schwarz*, art. dyrektor. Następują podpisy członków wydziału Towarzystwa muzycznego.

Wszystkie Towarzystwa lub kółka muzyczne, które niniejszej odezwy dla braku dokładnego adresu nie otrzymały, raczą łaskawie zgłosić się do gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

Posada prowizorycznego mechanika przy uniwersytecie w Krakowie, z terminem podań do 20. września 1893, mających się wnosić do senatu akademickiego przy uniwersytecie w Krakowie.

Oprócz pomienionej, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Bitki uliczne są w Jarosławiu na porządku dziennym. Oto, jak donosi *Głos Jarosławski*: Znowu bitka taka miała miejsce 10. bm. wieczorem w ulicy Grodzkiej. Żołnierze trzech pułków piechoty bili się między sobą i z policją miejską. Kupcy musieli zamykać sklepy, — publiczność zmuszoną była opuścić ulicę, którą żołnierze obrali za pole do walki.

Oburzające. Czytamy w *Głosie Jarosławskim*: Wyścigi konne 11. pułku ułanów odbyć się mają dziś (15. bm.) między godziną 2 a 6 wieczorem. Z programu dowiedzieliśmy się, że jeden z koni, przeznaczony do biegu w dzisiejszych wyścigach, nosi nazwisko naszego bohatera, naczelnika narodu polskiego, Kościuszki!

Tajemniczy napad. Piszą ze Sieniawy: Przed kilku dniami niewyśledzeni dotąd sprawcy napadli masarza tamtejszego Daniela H w jego sklepie i tak silnie go pobili, że tenże natychmiast stracił przytomność poczem splondrowali mu sklep, zabierając wędliny i pieniądze. Życiu uszkodzonego poważne grozi niebezpieczeństwo, a z ran, jakie odniósł, domyśleć się można, że chciano go udusić, a tylko przypadek musiał przeszkodzić napastnikom w wykonaniu zamierzonego czynu.

Ze strony kompetentnej dowiaduje się *Czas*, że w ostatnich czasach otrzymywali wieśniacy w Tyrolu listy z Hiszpanji, w których piszący przedstawia się zwykle jako osoba, pozostająca w więzieniu za większe malwersacje i prosi o nadesłanie pod adresem swoim, lub jakiejś osoby trzeciej pewnej kwoty pieniężnej, której ma użyć do odszukania skarbu, rzekomo ukrytego w pobliżu miejsca zamieszkania adresata. Pisma te, zmierzające widocznie do oszukania łatwowiernych i wyłudzenia pieniędzy, pochodzą od całej bandy awanturników hiszpańskich i rozpowszechniane bywają między ludnością nawet listami hektografowanemi.

Akademię handlową w Antwerpji ukończyli pp.: Stanisław Belke z Warszawy Gustaw Chłapowski z Czerwonej Wsi i Feliks Kobierzycki z Witowa. Wszyscy otrzymali dyplomy licencjatów nauk handlowych.

Marszałkiem jarosławskiej rady powiatowej wybrany został książę Jerzy Czartoryski, właściciel dóbr Wiązownicy z przyległościami.

Nowa moneta — a oszuści. *Gł. Jarosławski* donosi: W ubiegły piątek jacyś handlarze bydła kupili krowę za 30 zł. i wypłacili sprzedającej wieśniaczce 30 koron, tłumacząc jej, że to są nowe guldeny.

Ostatni cios granitowy, wieńczący architektoniczną część budowy pomnika Mickiewicza — jak donoszą pisma krakowskie — został we czwartek na miejscu ustawiony i tym sposobem budowa w tym kierunku ukończoną została. Niebawem też ustawione zostaną alegoryczne grupy, stanowiące część integralną pomnika, a pozostaną do wykonania roboty, dotyczące otoczenia pomnika. Ze strony komitetu czuwa nad tą budową architekt p. Stryjeński.

Stuletni jubileusz Krynicy. Z powodu stuletniej rocznicy otwarcia zdrojów w Krynicy dla publicznego użytku, obchodzoną będzie w dniu 18 i 19. rb. uroczystość jubileuszowa w tymże zakładzie. Z okazji tej wydał Władysław Bełza na życzenie dyrekcji zakładu książeczkę, w której kreśli pokrótce stuletnie dzieje Krynicy.

Proces Snieżko-Błockiego. W sobotę odbyła się przed trybunałem sądu okręgowego w Warszawie sprawa znanego nędznika Snieżko Błockiego, który w szeregu artykułów w *Warszawskim Dzienniku* rzucił oszczerstwo na Towarzystwo kredytowe ziemskie, oddające tak wielkie usługi ziemianom Królestwa Polskiego. Akt oskarżenia zestawił prokurator Mandrykin, a zredagował go w ten sposób, że już w samym akcie można było znaleść dostateczną obronę. Rzecz jasna, że to była tendencja z góry naznaczona, dzięki czemu też Śnieżko Błocki uznany został za niewinnego.

Konkurs na kata. Trybunał apelacyjny w Lucernie ogłosił konkurs na kata, celem stracenia niejakiego Kellera, świeżo skazanego na śmierć. Zgłoszenia napływają bardzo liczne. Pewien młodzieniec „silny bardzo" ofiarował usługi listownie inny znowu nadesłał fotografję swoją. Za dokonanie egzekucji rząd związkowy wyznacza 200 franków.

Ciężkie czasy. Z Berlina piszą: Nigdy jeszcze nie było tak ciężkich czasów dla handlu, jak dzisiaj. Hotele najzupełniej świecą pustkami, cudzoziemców, którzy grube pozostawiali pieniądze w Berlinie za

dawniejszych czasów, już dawne tutaj nie widujemy, a Amerykanie, przybywający za innych lat gromadnie, w tym roku albo udali się do Chicago, albo też z obawy cholery pozostali w domu. Ruch budowlany prawie ustał; świętuje 10 — 12 000 mularzy i cieśli. We fabrykach maszyn i chemikalij znaczna nastąpiła redukcja personalu roboczego — słowem, wszędzie zastój, skargi i żale.

Składka. Dla Łochockiej złożyli pp.: E. C. 2 zł. Mieczysław Dąbrowski 15 ct, Julian Zimmer z Sambora 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W Teatrze letnim: Dziś w środę „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Trzeci gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Przekład C. Danielewskiego.

Teatr.

(„Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego. Występ gościnny Bolesława Ładnowskiego).

Komedja, grana onegdaj z okazji gościny warszawskiego artysty, należy do najlepszych utworów utalentowanego autora, najchętniej też jest przez widzów słuchaną. Wieje z niej jakieś swojskie ciepło, nieskażone podmuchem obcym, a choć nie brak stron, ujemnie malujących powszednich ludzi naszego społeczeństwa, to jednak przeważają zalety, a choćby nawet większość postaci w tej komedji nosiła na sobie piętno egoizmu, to jedna jedyna postać Augusta Nowowiejskiego zdolną jest zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie *eo ipso* tamte postacie umiałyby wywrzeć.

Wyposażył też autor swojego Augusta bogato, choć rzec można ekscentrycznie. Dał mu twarz brzydką, postać ułomną, a duszę piękną i czystą, wolną od egoizmu i samolubstwa. Jedni go zowią dziwaczną satyrą, drudzy zacnym dziwakiem, on sam siebie zaś nazywa pasożytem i koniecznie pragnie uchodzić za gorszego, jakim jest w istocie. Otacza się powłoką lodowej ironji, która chce ziębić naokoło, doskonały przytem znawca ludzi, wie, co i jak mu czynić i jaką postęp należy. Człowiek ten w wysokim stopniu rozumny, posiada serce, które pod szpetną powierzchownością bije gorąco i pokochać umie, co więcej potrafi się dla drugich poświęcić. Wie o tem, że jest brzydki i nie może marzyć o tem, aby mógł się stać przedmiotem prawdziwej miłości i godzi się z losem, czyni drugich szczęśliwymi i jest ich szczęściem szczęśliwy.

Zrozumiał ten charakter doskonale p. Ładnowski i wlał w Augusta życie, czyniąc tę postać prawdziwą, naturalną, dowodząc nam, że taki człowiek mógł istnieć, choć go tylko stworzyła fantazja autora. Artysta gra z wielką, a przerażającą niemal prawdą, każąc zapominać patrzącym na niego, że to gra tylko, i jeżeli autor skreślił tę postać do prawdy podobną, to artysta uczynił ją zaiste prawdziwą. August w interpretacji p. Ładnowskiego, to człowiek, który zna samego siebie doskonale i wie, czego się od ludzi spodziewać może. Uwidocznione to jest w intonacji każdego słowa, gdy ironja gorzka zastępuje miejsce prawdy, w każdem poruszeniu i w każdym kroku. Z twarzy szpetnej bije jakiś dziwny zapał, który robi ją nadzwyczaj sympatyczną mimo jej brzydoty, a w oczach widać tę naturalną, wrodzoną szlachetność, którą podbija sobie wszystkich. — Charakteryzacja jest przepyszną, gra wyrzeźbiona w najdelikatniejszych szczegółach; nic tam nie braknie, jest wszystko, czego tylko potrzeba do uwypuklenia postaci, a wszystko ujęte w przepiękną artystyczną całość, bez uciekania się do efektów scenicznych.

Pojedyńczych scen analizować nie będziemy, były one wykonane wszystkie po mistrzowsku, nie możemy się jednak powstrzymać, aby nie podnieść sceny z Heleną, w której August oświadcza się o jej rękę.

W słowa wlał artysta tyle uczucia, tyle nadziei było w tych prostych niedomawianych słowach, w głosie czuć było tyle radości, gdy wydarł Helenę z rąk Klapkiewicza, było to wszystko wypowiedziane z tą cudowną siłą, jaką tylko prawdziwy artysta poszczycić się może. Wrażenie, jakie wywarł p. Ładnowski, było istotnie potężnem. Trzykrotny grzmot oklasków przerwał na chwilę akcję sztuki. Nagroda taka nie każdego spotyka, zdobył ją jednak artysta, któremu publiczność w ten sposób wyrażała swój hołd i uznanie.

Otoczenie artysty warszawskiego dostroiło się w zupełności do szlachetnej gry miłego gościa. Heleną była pani Stachowiczowa, o której grze w tej komedji już nieraz mieliśmy sposobność pisać; dziś możemy tylko dodać, że wczoraj grała artystka z wielkiem przejęciem się i z uczuciem, uznanie więc należy jej się w zupełności.

Malarza, jak zwykle, grał p. Woleński z wielkim temperamentem. Klapkiewicza odtworzył z werwą p. Feldman, którego przy wejściu powitano brawem. Rubasznym Muszkatem był p. Zawadzki, grał doskonale, nie minął go też objaw zadowolenia publiczności: zasłużony i szczery oklask.

Parę prawdziwych ogółów Łuckiej i Dreckiego, stanowili p. Cichocka i p. Hierowski, którym za dobrą grę należy się rzetelna i zasłużona pochwała. Doskonałym profesorem był pan Zboiński, miłą subretką panna Rybicka.

W ogóle wczorajsze przedstawienie szło bardzo znakomicie, żywo i zaliczyć je można do najudatniejszych w ostatnich czasach. Nie szczędziła też oklasków publiczność, która szczelnie zapełniła teatr letni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kwestjonarjusz w sprawie tegorocznych zbiorów. Pan Maurycy Jonasz delegat lwowskiej izby handlowej i przemysłowej na XXI. międzynarodowy targ zbożowy w dniach 28. i 29 b. m we Wiedniu odbyć się mający, zwraca się za naszem pośrednictwem z prośbą do galicyjskich producentów o nadesłanie mu dokładnych dat, dotyczących tegorocznych zbiorów, wedle rozesłanego przezeń kwestjonarjusza. Wypełnione kwestjonarjusze mają być wysłane **najpóźniej** 17. b. m. pod adresem giełdy zbożowej do Wiednia. Wobec wojny cłowej między Rosją a Niemcami, tegoroczny targ zbożowy we Wiedniu ma zwłaszcza dla Galicji wielką doniosłość, wyświecenie tedy rzeczywistego stanu rzeczy leży nietylko w interesie całego kraju naszego, ale i każdego prywatnego producenta, gdyż zdoła to wpłynąć na zwiększenie popytu za naszymi płodami ze strony obcych kupców.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: W dniu 3. b. m. we czwartek przybyli do Warszawy z Berlina: Ks. dr. Antoni Trznadel, profesor seseminarjum duchownego w Przemyślu, w towarzystwie innego duchownego, tudzież brata swego, prawnika. Wszyscy opatrzeni byli w najlegalniejsze paszporty. W piątek podróżni zwidzili Łazienki Wilanów w sobotę Zamek; tegoż dnia rano odprawił ks. dr. Trznadel w kościele podominikańskim mszę św. na odpuście, gdyż jest tam tylko dwóch księży, z których jeden ciężko chory. Zaraz po powrocie z kościoła zastał ks. Trznadel w hotelu tajnego ajenta policyjnego, który nań oczekiwał i zaprowadził go do cyrkułu. Tam dozwolono mu zabrać z hotelu kuferek, poczem odstawiono na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie ks. Trznadel pod strażą żandarmów czekał przez kilka godzin do najbliższego pociągu wiedeńskiego. Duchowny towarzysz ks. profesora przybył do hotelu we dwie godziny później i w ten sam sposób odstawiony został na dworzec. Brata ks. Trznadla nie napastowano. Dodać trzeba, że cały ten akt gwałtu był zbyteczny, gdyż obaj duchowni zamierzali już w niedzielę o godz pół do czwartej po południu odjechać z Warszawy.

Od dłuższego czasu zapowiedzianą i oczekiwaną dymisję sekretarza skarbu br. Maltzahn Gültza ogłosił *Reichsanzeiger*, wraz z nominacją jego następcy, hr. Posadowskiego, dotychczasowego marszałka prowincji poznańskiej. Życiorys nowego kierownika niemieckiego urzędu skarbowego obejmuje przeważnie liczne stopnie karjery urzędniczej. Dr. jur, hr. Artur Adolf Posadowski-Webner pochodzi z ewangielickiej rodziny, szląskiego pochodzenia. Najmłodszy syn, zmarłego w r. 1848 pruskiego wyższego radcy sądowego, urodził się w roku 1845 w Wielkim Głogowie. Ukończywszy studja prawnicze, poświęcił się rolnictwu, po złożeniu zaś egzaminu państwowego mianowany został w roku 1873 landratem powiatu wągrowickiego, a następnie w roku 1877 landratem powiatu krobskiego w okręgu poznańskim. Wybrany dyrektorem ówczesnej komisji administracyjnej w Poznaniu, w roku 1889 otrzymał stanowisko marszałka prowincji poznańskiej. Od kilku tygodni bawił już obecny sekretarz skarbu w Berlinie, gdzie obznajmił się z planami reform podatkowych ministra Miquela. Wybrany do parlamentu przez szósty poznański okręg wyborczy, należał Posadowski od roku 1882 do 1885 do stronnictwa wolnomyślnego.

Paryski *Le Journal* donosi, że po znanem zajściu, zakończonem wydaleniem korespondenta Sekely'ego z granic Francji, rewizja domowa i konfiskata papierów wykazały istnienie sprzysiężenia na życie barona Mohrenheima. Ribot kazał wszystkie papiery odfotografować i przedstawił je carowi, oraz baronowi Mohrenheimowi.

Mimo dementi „ajencji Stefaniego" i półurzędowego *Popolo Romano* dzienniki bismarkowskie nie przestają powtarzać pogłosek o rosyjsko-włoskim traktacie handlowym. *Zukunft* donosi, że Rudini niezadowolony był z przedwczesnego ogłoszenia przedłużonego traktatu trójprzymierza. Rosja umiała wówczas wyzyskać położenie; do Monza przybył Giers i tu ułożono główne zarysy nowego *Traité de Médation*, który obecnie uświęcą odwidziny rosyjskiej floty w jednym z włoskich portów. Traktat zawiera rosyjską gwarancję utrzymania obecnego stanu posiadania Włoch wobec Francji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 15 sierpnia. W kilku miejscach nastąpiły wielkie powodzie, w czasie których wielu ludzi utraciło życie, zbiory zostały zniszczone, wiele domów porwała woda. Wody potoku Szekcs przerwały tamę pod Eperies. Pociąg kolejowy musiał się w tem miejscu zatrzymać. Prowadzona właśnie budowa kolei bartfeldskiej poniosła szkody w wysokości blisko 800.000 zł. Połowa tej sumy pokryta jest ubezpieczeniem. Ruch telegraficzny z Bartfeldem przerwany.

Graz 15. sierpnia. Książe biskup dr. Zwergier zmarł tu wczoraj w wieku lat 69.

Amsterdam 15. sierpnia. Niepokoje w Haarlemie przybrały bardzo groźny charakter. Tłumy rzuciły się na teatr i zmusiły artystów do przedstawienia socjalistycznej sztuki ludowej. Dom burmistrza obrzucono kamieniami. Skutkiem szarży kawalerji 1 osoba poniosła śmierć, 70 zostało poranionych, wielu między temi ciężko. Rząd wzmocnił załogę wojskową.

Paryż 15. sierpnia. Stan zdrowia Carnota jest dobry.

Londyn 15. sierpnia. *Standart* donosi z Filipopolu o zamordowaniu przez Kurdów 4 Armeńczyków z okolicy Wan.

Bombay 15. sierpnia. Rozruchy na przedmieściu rozszerzają się coraz dalej. Dotychczas uwięziono 1.200 osób, a 50 zabito. Szpitale przepełnione. Ściągnięto dalsze posiłki wojskowe z Poonah.

Wiedeń 15. sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza mianowanie Kazimierza Wasilewskiego i Zygmunta Zielińskiego inżynierami dla galic. państw. służby budowlanej.

Wiedeń 15. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 332·25; węg. kredyty 416·—; anglosy 149·—; laenderbanki 240·—; sztacbany 331·25; lombardy 103·50; elbethale 233·—; tytoniowe —·—; alpiny 55·50; renta majowa 96·37; węg. złota 115·80; węg. koronowa 93·95; austr. koronowa 96·05; losy tureckie 48·25, uniony —·—.

Berlin 14. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·40 (332·68); lombardy 42·— (103·21); węg. renta złota 94·— (115·77); ruble 213·75 (131·46).

Frankfurt 14. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 268·75 (331·79); lombardy 85·50 (102·59); renta węg złota 94·05 (115·84); koronowa —·— (—·—).

Paryż 15. sierpnia. Wieści z Kambodży brzmią uspokajająco. Podsekretarz kolonij zażądał od jen. gubernatora Lanessana dokładnej relacji o stanie sporu w Kambodży. Lanessan donosi, że król Norodom rozczarował się wiadomością, że Francja rezygnuje z prowincji Battanbang. Powołanie milicyj w Kambodży nie wpłynie niepokojąco na Indochiny.

Belgrad 15. sierpnia. Niemiecki w konsulat Niszu zniesiony. Siedzibą jedynego konsulatu handlowego niemieckiego w Serbji będzie odtąd Belgrad.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. sierpnia 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. A. Czerwiński z Sanoka Tworkowska z Kowenic. Dr. I. Fruchtmann z Drohobycz, R Machenbach z Solingen. I. Bessergliick, I. Köst'er, K. T, Serbratowicz z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. E. Biedermann, I. Biedermann, K. Biedermann z Rosji M Schaffel z Tarnopola. K. Bauer z Drohowyża G. Nowicki ze Stanisławowa. I. Hraf z Czern.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera